

Halina Frąckowiak, Mały Elf

Zjawił się pod wieczór przemarznięty mały elf,
Mówił, że na kilka chwil
Wkrótce minął miesiąc i kochany mały elf,
W serce zapadł mi, jak nikt.

Cichy jak Jaques, ruszył va banque,
W kółko je t'aime, w gwiazdach jak Lem.
Gdzież tam bon ton, zmysłów voyager,
Pieścił mnie aż, do szczytu marzeń.

Budził mnie niewinnie w środku nocy mały elf,
Pytał, czy to sen, czy nie?
Lubił się zaklinać, że na zawsze, mały elf,
Zawsze się rozwiało w dym.

Wszystko, co chciał, tu u mnie miał:
I winegret, i plac Pigalle.
I variétés, chłodne trzy czwarte,
A został żal, smutne dell'arte.

Może to deszcz, może to łza?
Pytasz, jak jest? Comme çï, comme çą
Mówił, że błąd, że nudzi się
Otwarte drzwi, więc s'il vous plaît.

Wyszedł tak pod wieczór mój znudzony mały elf,
Czekam, pewnie czekać chcę
Łatwo go poznacie, nie pytajcie więcej mnie:
Ot, zwyczajny mały elf
Mały elf.